

Joanna Pietraszczyk-Sękowska

joanna.pietraszczyk@uni.lodz.pl<https://orcid.org/0000-0001-6603-1756>Katedra Studiów Latinoamerykańskich i Porównawczych
Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych
Uniwersytet Łódzki

*O badaniu wojny
poprzez ustanawianie
pokoju między dyscyplinami.
Wybrane aspekty
współpracy antropologii i nauk
politycznych na przykładzie
badań terenowych w Andach*

*Researching war through establishing peace between disciplines.
Selected aspects of cooperation of anthropology and political science
illustrated with example of fieldwork in the Andes*

Tytułem wstępu

Artykuł powstał z inspiracji wciąż mnożącymi się wyzwaniem, jakie towarzyszą moim badaniom nad powojniem w Ameryce Łacińskiej, które realizuję od ponad dekady na pograniczu dyscyplin naukowych: antropologii kulturowej i nauk politycznych. Jego przedmiotem jest opis ewolucji, jaką przechodzą „znalezione” przeze mnie w terenie zagadnienia badawcze i, będąca pod jej wpływem, moja postawa jako badaczki. Na tej podstawie w tekście poszukuję odpowiedzi na pytanie, czy – w dobie odwrotu

od podkreślania granic (zgodnie z duchem epoki) i jednoczesnego ich powrotu (zgodnie z praktyką reformy nauki) – jesteśmy w stanie kontynuować uzgadnianie stanowisk i mieszanie spojrzeń naukowych.

Na obecnym etapie pracy naukowej moją perspektywę badawczą charakteryzuję jako zainteresowanie zagadnieniami politologicznymi, badanymi w ramach refleksji i za pomocą narzędzi antropologicznych. Prac tych nie nazywam jednak interdyscyplinarnymi, ale właśnie pogranicznymi. Zakładam bowiem, że składające się na nie spotkania perspektyw naukowych służą wytwarzaniu nowych jakości, pozwalających „iść <w poprzek> dyscyplin lub przestrzeni” (zob. Kubiacyk 2013: 75), a nie nagromadzeniu różnych stanowisk obok siebie.

Uprawianą subdyscyplinę naukową nazywam **antropologią polityki**, choć – zgodnie z podejściem reprezentujących ją w Polsce badaczy – nie traktuję jej odróżnienia od pojęcia antropologii politycznej w sposób dogmatyczny (zob. Malewska-Szałygin 2005; Posern-Zieliński 2009; Dohnal 2010). Nie ma chyba bowiem wątpliwości, iż pierwsza wyłoniła się z dorobku drugiej i stało się to niejako samoczynnie. Jak wiemy, antropologia polityczna przynajmniej przez połowę XX w. przeżywała rozkwit, choć jednocześnie ani wewnątrz, ani na zewnątrz jej pola działania nie było zgody, czym dokładnie się zajmuje. Paradoksalnie, to właśnie dzięki temu – po pokonaniu wraz z resztą dyscypliny tzw. kryzysu reprezentacji i krytycznego namysłu nad własną przeszłością – mogła ugruntować nową tożsamość w obszarach postmodernistycznego rozmycia granic oraz poszerzenia znaczeń (zob. Lewellen 2010: 9–27; Malewska-Szałygin 2005: 355, 361–364; Dohnal 2010: 7–9, 19–23). W ten sposób stała się antropologią polityki, dostrzegając przejawy tej ostatniej w absolutnie „każdej formie władzy” (Lewellen 2010: 11), czy też „we wszelkich przestrzeniach społeczeństwa i kultury” (Herzfeld 2004: 192). Podążając śladem tzw. zwrotu refleksyjnego może też dalej zajmować się samą sobą, jako „swoiście rozumianą polityką” (Dohnal 2010: 9). Co ważne, nie oznacza to jednak odejścia od jednej z najstarszych tradycji na gruncie antropologii kulturowej, czyli zainteresowania etnografią przestrzeni lokalnych. Dzięki temu jest w stanie swobodnie przerzucać mosty między mikro- i makropolitykami, odrzucając definitywnie modernistyczne przekonania, iż zdolności do zachowań politycznych nie posiadamy wszyscy, lecz zależą one od skali lub czasu.

Jak wynika z powyższego, polityka występuje w moich badaniach w możliwie najszerszym ujęciu Arystotelesowskim, czyli jest rozumiana jako sposoby osiągnięcia celów; lub też – bardziej współcześnie i nieco wężiej – jako Webberowskie relacje władzy. Oba podejścia są na tyle pojemne, iż mieszczą w sobie większość dotychczasowych wykładni tej coraz bardziej popularnej kategorii, rezonując jednocześnie z postmodernistycznym spojrzeniem, iż w naszym świecie wszystko jest polityczne (zob. Herzfeld 2004: 175–192; Lewellen 2010: 254–264). Co warte wyjaśnienia, podobny sposób rozumienia polityki uznają za szerszy niż „tradycyjne” ujęcie antropologii politycznej, skoncentrowane na publicznym wymiarze tej pierwszej (Swartz, Turner, Tuden 2009).

Stąd w środowisku antropologicznym moje modele teoretyczne zdają się wymagać uzupełnienia o kategorię polityczności. Rozumiem ją jako całościowy kształt aktywności człowieka (jednostek i grup), na który składa się centralnie usytuowana polityka i pozostające z nią w zwrotnej relacji podkategorie, jak sprawczość, etyka, tabu, emocje. Zastosowanie podobnej perspektywy pozwala obserwować politykę w jej płynnych przejściach między sferą publiczną i prywatną (zob. Dybel, Wróbel 2008), czyniąc z niej zagadnienie bliskie manipulacji i „uwrażliwiając” badacza na wszechobecność jej aspektów.

Wydaje się, że w przypadku moich badań najczęściej występującą postacią polityki jest wojna. Reprezentowanego obszaru zainteresowań wolę nie nazywać jednak antropologią wojny/konfliktu, ale raczej powojnią. Wynika to m.in. z obiektywnego faktu, iż podobne projekty badawcze nie są zazwyczaj prowadzone w czasie działań zbrojnych, lecz po ich zakończeniu (przy czym uwaga ta pozostaje na tyle „obiektywna”, na ile wszystkie dyscypliny okażą się zgodne co do tego, że towarzyszące badaniom reminiscencje konfliktu w postaci nasilenia przestępczości, pojedynczych nawrotów walk czy nowych oblicz przemocy żadną formą wojny już nie są). Moje przywiązanie do pojęcia powojnia wywodzi się jednak przede wszystkim z ogólnej obserwacji, iż jest ono rodzajem amorficznej czasoprzestrzeni. Tym samym w pełni podzielałam refleksję afrykanisty, Macieja Kurcza, że o specyfice badań w okresie powojennym decyduje fakt, iż w jego realiach „na polu (...) interakcji międzyludzkich wciąż punktem odniesienia jest czas wojny, a nie pokoju” (Kurcz 2011: 143). W odniesieniu do własnej pracy badawczej autor zwraca uwagę na mnogość zjawisk przejściowych. Sama nazywam je powojennymi jakościami, które w innych realiach społeczno-politycznych nie istnieją. Tak oto w „moim” andyjskim terenie, w Peru, od ponad dwudziestu lat oficjalnie nie ma wojny, ale jest nadal stan wyjątkowy, kwitnący narkohandel oraz przepełnione wojskowymi garnizony (a czasem place i ulice). Jest pokój, ale nie ma mowy o pojednaniu narodowym. Nie ma działań zbrojnych, ale trwają przesiedlenia, narasta bieda oraz mnożą się konflikty o ziemię. I wreszcie: nie ma masowego terroru, ale jest trauma, rosnąca erozja więzi międzyludzkich i pustka po zaginionych krewnych. Ani w wojennym, ani w nie-wojennym świecie podobnych dychotomii jednocześnie nie ma. Jedynie w powojennym.

Jak również wskazuje M. Kurcz, wszystko to sprawia, że praca badawcza w powojniu zawsze oznacza podejmowanie tzw. tematów trudnych. Ponieważ w polskiej refleksji antropologicznej dysponujemy wieloma tekstami poświęconymi temu zagadnieniu, w tym miejscu ograniczę się do wskazania tych z opracowań, które miały szczególny wpływ na bieg moich badań (zob. Wosińska 2010; Kaniowska 2010; Kuźma 2015; Kość-Ryżko 2013). Zainspirowana doświadczeniami wymienionych auterek oraz naukami płynącymi z osobistych spotkań w terenie, w pracy badawczej kieruję się ogólną zasadą, iż wszystko może być tematem trudnym, ale też wszystko nie musi nim być (por. Żaliński 2020). Ocenę charakteru problemu pozostawiam

badanym (i niekiedy sobie), ufając jednocześnie, że rodzący się w warunkach dialogu Gadamerowski wspólny aspekt rozmowy może również oznaczać, że temat trudny przestaje nim być. Wiąże się to jednocześnie z inną cechą pracy badawczej w powojniu, czyli faktem, iż niesie ona ze sobą szczególnie wymóg elastyczności i adaptacji. Zadanie to jest jednak o tyle ułatwione, że na co dzień jego nauczycielami są nasi badani.

Jak można się domyślić, teren „trudny” zawiera w sobie szereg problemów metodologicznych, silnie bodźcując przy tym do autorefleksji. Niemniej, większość z nich to tematy-gmachy wymagające oddzielnego omówienia. Dlatego tak istotne zagadnienia, jak emocjonalność i empatia oraz moja tożsamość pośród badanych zostają w bieżącym tekście jedynie zasygnalizowane, dojrzewając tym samym do rozwinięcia w innym miejscu¹.

Wpatrzona w Teren...

Moje doświadczenie badawcze w Ameryce Łacińskiej ma swój początek w Peru, w 2005 r., choć podjęty wówczas projekt podyplomowy nie był moim pierwszym kontaktem z tym regionem (wcześniej odbyłam miesięczną, dwuosobową podróż przez Kubę oraz spędziłam semestr w Limie w ramach międzynarodowego programu wymiany praktyk). Jako absolwentka stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Łódzkim – dzięki specyfice tego kierunku zainteresowana poznawaniem świata poprzez bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem – poszukiwałam sposobu, by „sprawdzić” politologów, tj. ich precyzyjne, syntetyczne i inspirujące mnie obserwacje skonfrontować z rzadko jednak badanymi przez nich empirycznie rzeczywistościami społecznymi. Projekt, przygotowany podczas studiów podyplomowych na Uniwersytecie Warszawskim i realizowany dzięki stażowi badawczemu w Limie², był zapowiedzią pracy na styku dyscyplin, której ogólne założenia wyłożyłam powyżej. Dopracowanie tego podejścia – kontynuowane w ramach studiów doktoranckich z zakresu etnologii – okazało się długim, przebiegającym pod znakiem prób i błędów procesem, w którym ważne zwroty następowały na skutek zastawianych na siebie samą pułapek.

Działania badawcze rozpocząłam w 2005 r. od szalenia, *nomen omen*, ambitnego zadania. W ujęciu ogólnym moim zainteresowania koncentrowały się na powojennych losach przemocy w trzech krajach regionu: Peru, Kolumbii i Gwatemali. W podjętym ówczesnie przeze mnie przypadku peruwiańskim węzłowa kwestia ograniczała się do pytania, na ile, tłąca się nadal na wschodnich rubieżach Andów, przemoc groziła **kolumbizacją** (rozumianą jako niemożność zakończenia konfliktu z powodu

1 Spieszę jednocześnie wyjaśnić, iż – mimo wielu lat pracy w terenie – jak dotąd nie publikowałam oddzielnych tekstów z pogranicza raportu z badań i refleksji metodologicznej. Za stworzenie mi takiej możliwości dziękuję redaktor ŁSE, prof. Grażynie E. Karpińskiej.

2 J. Pietraszczyk, *Nuevos rostros de la violencia política en el Perú contemporáneo*. Centrum Studiów Latinoamerykańskich UW (CESLA)/Instytut Studiów Peruwiańskich (IEP) w Limie, styczeń 2005 r.

finansowania wszystkich jego stron przez narkohandel), na ile **meksykanizacją** (różniącą się od tej pierwszej przede wszystkim dysfunkcyjnością państwa jako wynikiem jego rywalizacji z coraz bardziej zdecentralizowanymi organizacjami przestępczymi), a może – wymagającą dopiero zbadania – **peruanizacją** powojennej rzeczywistości tego kraju³. Jak łatwo zauważyć, projekt został skonstruowany za pomocą języka politologii i był silnie założeniowy. Jego filary stanowiło kilka modeli teoretycznych, które – gdyby postużyć się nimi w terenie w sposób dogmatyczny – działałyby materialotwórczo. Największa doza iluzji zawarta była jednak w planowanym zadaniu terenowym, które w praktyce polegać miało na tropieniu aktywnych nadal sił Świetlistego Szlaku w selwaticznej części departamentu Ayacucho. Dzięki rozmowom z badaczami z Instytutu Studiów Peruwiańskich stało się bowiem dla mnie jasne, iż z pozycji Limy nie dało się wyrokować na temat charakteru powojennej przemocy na prowincji. Stąd też kwestią wymagającą, w mojej ocenie, ustalenia *in situ* pozostawało, czy mieliśmy do czynienia z konfliktem o niskiej intensywności i/lub czy doszło do kryminalizacji tak sił rządowych, jak i rewolucyjnych, w kierunku – kolejno – narkopaństwa i narko-guerrilli (zob. np. Münkler 2004; Gruszczak 1997, Śniadecka-Kotarska 1997).

Choć głównym źródłem ówczesnej decyzji o wyjeździe w teren była intuicja, że powojnie na peruwiańskiej prowincji posiada własną, niezależną od innych krajów regionu specyfikę, w czasie pierwszych wizyt w Andach jednym z drogowskazów mojej postawy pozostawał eurocentryzm. Nie był on jednak oparty na poczuciu wyższości, ale przywiązaniu do własnej samodzielności i samowystarczalności, z których nie byłam gotowa w imię andyjskich kodów kulturowych rezygnować. Źródłem tego swoistego białego feminizmu był brak zaufania do samej siebie, iż potrafię pracować bez poczucia kontroli nad sytuacją. Jego skutkiem pozostał stawiany, w sposób podświadomy, wszelkim współpracownikom wymóg zgody na moją, skrojoną według europejskiej miary, autonomię.

Tę pozbawioną pokory postawę wkrótce zweryfikować miał zapoznany za jej sprawą autorytet, czyli **Teren**. Już w trakcie pierwszej, samotnej wyprawy, z położonego w górach miasta Ayacucho w kierunku doliny rzeki Apurímac, na mojej drodze – w dosłownie fizycznym sensie – stanął najmniej interesujący mnie wówczas aktor zbrojny, czyli siły chłopskie. Były to, powstające w różnych okolicznościach i na różnych etapach konfliktu, komitety wioskowej samoobrony, zwane potocznie *ronderos*⁴. Ponieważ peruwiańskiej wojnie przyglądałam się od pewnego czasu, ich fenomen był mi znany, ale dotychczas ignorowany. Prawdopodobnie pozostawałam wówczas pod wpływem oficjalnych dyskursów na temat konfliktu wewnętrznego,

3 Za konsultację na temat ww. terminów dziękuję dr. Michałowi Stelmachowi i dr. Zuzannie Kowalczyk.

4 Rzecznik pochodzi o słowa *ronda campesina*, czyli z hiszp. straż chłopska. Oprócz tego terminu, w odniesieniu do ludności prowincji stosuje również w tekście szersze pojęcie *andinos* (mieszkańcy Andów) oraz *comuneros* (członkowie wspólnot).

w świetle których samoobrona chłopska nie była ani wyraźnie zasłużona w tzw. pacyfikacji kraju, ani też specjalnie wiarygodna, bo zgodnie z jej oficjalnym statusem z początku lat 90. XX w. stanowiła formację pomocniczą wobec wojska i miała zostać zdemobilizowana wraz z końcem stanu wyjątkowego. O jej zasługach w walkach praktycznie wówczas nie pisano (konsekwentnie sygnalizowali je tylko ajakuczańscy badacze: zob. Coronel 1996; del Pino 1996), a wizje jej nowych ról społecznych były zbyt kontrowersyjne, by zagościć na dłużej w głównym nurcie debat nad pojednaniem narodowym (zob. Pietraszczyk 2008).

Tymczasem moja ówczesna **etnograficzna terażniejszość** polegała na tym, że tłum *ronderos* przejmował właśnie kontrolę nad ważnym szlakiem komunikacyjnym prowincji, na moich oczach reorganizował szyki i nieśpiesznie przygotowywał się do akcji protestacyjnej. Jej scenariusz miał kluczowe znaczenie dla statusu grup samoobrony tak w regionie, jak i w moich badaniach. Polegała ona bowiem na zbrojnej ochronie strajku innej ważnej siły społecznej, czyli rolników uprawiających kokę (tzw. *cocaleros*, którzy – co warto wziąć pod uwagę – mogą należeć jednocześnie do struktur samoobrony). W ten sposób zadanie wioskowych straży zyskiwało wyraźny rys polityczny i, według mojej wstępnej obserwacji, stanowiło element kampanii na rzecz emancypacji spod kontroli wojska. Dzięki współpracy z *cocaleros* fakt poszukiwania przez samoobronę nowych, powojennych ról społecznych nie pozostawiał wątpliwości, podobnie jak towarzyszący mu cel w postaci demonstracji siły. Zgodnie z decyzją liderów strajku, droga miała zostać zamknięta w ciągu kilku godzin, co oznaczało wówczas możliwość przejazdu w kierunku doliny, ale – najpewniej – bez możliwości powrotu. Tym samym zaczynał się długotrwały paraliż regionu pod wieszczącym problemy hasłem: bezterminowy strajk zbrojny.

W ten sposób, w sensie dosłownym i przenośnym, pozostałam u boku *ronderos*, doświadczając pierwszego zwrotu w mojej postawie jako badaczki „wywodzącej się” z nauk politycznych, ale zainteresowanej pogłębieniem refleksji nad rzeczywistością o spojrzenie antropologiczne. Zgodnie ze słowami Jeffreya Sluki o „etnograficznym powabie” tematyki przemocowej (Sluka 2012: 137), fakt spontanicznego spotkania na dalekiej andyjskiej prowincji jednego z kluczowych, choć nieco zapomnianych uczestników wojny, okazał się dla mnie źródłem zachwyty nad pracą terenową. Równie ważną konsekwencją tego wydarzenia była radykalna redefinicja zadania badawczego. Tak oto, na skutek pierwszej konfrontacji z terenem, z szeroko zakrojonego kontekstu powojnia w trzech krajach regionu, wykroiłam zaledwie jeden – choć powiązany z większością interesujących mnie wątków – fenomen. W ten sposób Teren udzielił mi lekcji z **ekonomii czasu i pracy**, urealnając moje badawcze cele. W dzienniku po raz pierwszy zapisałam stwierdzenie, iż „to nie ja prowadzę badania, ale one prowadzą mnie”. Konstatacja ta pozostała ze mną do dziś; nie tylko jako opis realiów pracy w Andach, ale też ważne narzędzie autoterapii w kierunku stopniowego osłabiania potrzeby kontroli sytuacji.

Jak można się domyślić, tropienie w Andach nieoczywistych źródeł i zróżnicowanych form tytułowej samoobrony wypełniło mi kolejne lata prac terenowych⁵. Powstały na podstawie pierwszego pobytu badawczego w Peru projekt, zoperacyjonalizowałam za pomocą skrzyżowania ujęcia historycznego, politologicznego i antropologicznego. Ponieważ już w 2005 r. poznałam na prowincji inne oblicze sił chłopskich, niż ich wizerunek znany mi wcześniej ze źródeł zastanych – zainspirowana własną pomyłką – za punkt wyjścia przyjąłam założenie, iż postawy ludności andyjskiej w konflikcie zbrojnym były zmienne, a geneza i obraz reprezentującej ją samoobrony chłopskiej podlegały odgórnym manipulacjom. Stąd też dominujące w pracach studyjnych ujęcie historyczne poświęcone zostało poszukiwaniu wzorów oporu ludności Andów w dziejach Peru (zob. Pietraszczyk-Sękowska 2015). Nauki polityczne pozostały w moim projekcie o tyle wiodące, iż nadal interesowały mnie typowe dla tej dyscypliny zagadnienia: ideologia i wojenne cele Świetlistego Szlaku oraz strony rządowej w ich polityce wobec ludności chłopskiej, jak również powody i następstwa udziału *comuneros* w działaniach zbrojnych. Ostatecznie to jednak spojrzenie antropologiczne zdominowało realizację projektu w kilku znaczeniach. Przede wszystkim wspomniane spotkanie z *ronderos* zaowocowało swoistym okulocentryzmem, przekonując mnie do położenia większego akcentu na perspektywę emiczną. W ten sposób mogłam podjąć próbę upodmiotowienia, zagłuszanych dotąd przez odgórne narracje, działaczy samoobrony i przyjrzenia się z ich pomocą słabo badanym, choć kluczowym dla przebiegu konfliktu, zagadnieniom. Okazało się to jednoznaczne z odkrywaniem źródeł postaw ludności andyjskiej wobec innych uczestników walk oraz przeobrażeń jej tożsamości i metod poszukiwania autonomii. W ten sposób poznałam różne odsłony sprawczości *comuneros*, definitywnie oduczając się postrzegania ich w ramach spolaryzowanej kategorii „biernych ofiar konfliktu”. W połączeniu z wynikami analizy historycznej, doprowadziło mnie to do kilku perspektyw teoretycznych dobrze znanych antropologii politycznej, jak teorie działania i zależności oraz związane z nimi fenomen broni słabych (Starn 1991; Wolf 2009 oraz omówienia: Malewska-Szałygin 2005; Lewellen 2010), wywołując

5 Rozpoczęłam je w czasie stażu w IEP w marcu oraz kwietniu 2005 r. i kontynuowałam w ramach indywidualnych wyjazdów badawczych we wrześniu 2006 r., listopadzie 2007 i styczniu 2009 r. W okresie grudzień 2009 r. – styczeń 2010 r. przebywałam w Peru w ramach grantu promotorskiego NCN. W październiku 2015 r. i czerwcu 2016 r. wróciłam w Andy dzięki grantom dla młodych naukowców WSMiP, w celu oceny przemian wewnątrz samoobrony i opracowania nowego projektu badań. Wszystkie prace badawcze prowadziłam na andyjskim wyżu i w selwie wysokiej dep. Ayacucho (w czasie wojny stanowił on epicentrum walk) oraz, w ograniczonym zakresie, w dep. Huancaveliki i Junín. Poza realizowanym częściowo w Limie stażem z 2005 r., wszystkie kolejne wyjazdy badawcze spędziłam niemal w całości na terenach środkowo-południowej prowincji. W latach 2005–2016 odwiedziłam blisko 25 miejscowości regionu, ok. 1/3 z nich dwu- lub trzykrotnie. Czas przebywania wśród danej społeczności był bardzo różny i zależał od szeregu czynników; wynosił od kilku godzin do dwóch tygodni. Moimi rozmówcami byli w zdecydowanej większości dotknięci wojną i przesiedleni *comuneros*. Pozostali badani to funkcjonariusze wojska i policji, działacze społeczni powiązani z samoobroną, członkowie władz państwowych i urzędnicy oraz nauczyciele.

przy tym eksplozję zagadnień opisujących praktyki polityczne moich badanych, jak „opór”, „mobilizacja społeczna” czy „taktyczna adaptacja”.

W sensie praktycznym podobne ujęcie tematu wymuszało na mnie adaptację do dynamiki życia *comuneros* w powojniu i decydowało o przewadze metod jakościowych w projekcie. Narzędzia badawcze wyraźnie zdominowało kilka rodzajów wywiadu oraz – „aktywna” w Marcusowskim znaczeniu – obserwacja uczestnicząca (Marcus 1995: 113–114). Przemierzanie prowincji, najczęściej w towarzystwie zaktywizowanych w czasie wojny *ronderos*, oznaczało nieustanne nadawanie sensu mojej obecności w Andach. Wynegocjowana w danych okolicznościach tożsamość nierzadko okazywała się bowiem jednorazowa, gdyż anulował ją sam fakt podjęcia przeze mnie dalszej podróży (zob. Marcus 1995; Bloch 2011). Stąd też z punktu widzenia metodologii najbardziej wyróżniającą cechą tego projektu była wielomiejscowość, która uczyniła z prac terenowych swoistą antropologię drogi. Jej przebieg był najczęściej podporządkowany mapie wydarzeń „z życia samoobrony”, dzięki czemu z coraz większym zaufaniem pracowałam wiedzona przez Teren oraz naszych współpracowników (jak zaczynałam postrzegać badanych). W odwiedzanych miejscowościach podejmowałam w miarę możliwości studia przypadku, których wyniki – potraktowane komparatyście lub komplementarnie – zastosowałam finalnie w próbach złożenia obrazu peruwiańskiej samoobrony w całość⁶.

I tak projekt historyczno-politologiczno-antropologiczny okazał się dialogiem między krajowym i lokalnym wymiarem problematyki wojny, prowadzonym poprzez konfrontowanie ze sobą głosów wielu uczestników życia społecznego Peru. Badanie postaw aktorów zewnętrznych (strony rządowej i *guerrilli*) wobec ludności andyjskiej oraz powiązanych z nią sił chłopskich odbywało się najczęściej w ujęciu panregionalnym, niemniej poznanie wojennych losów i aktualnej kondycji tych ostatnich wymagało już poszukiwania wiedzy lokalnej. W ten sposób w toku badań udało się wypracować dwa kluczowe wnioski. Pierwszy pozwolił mi dokonać demontażu, powszechnego wówczas w Peru, przekonania, iż struktury samoobrony chłopskiej były powoływane z inicjatywy wojska jako element tzw. strategii antywywrotowej. W czasie wizyt w kolejnych miejscowościach prowincji poznałam różne źródła i formy działań obronnych ludności andyjskiej. W uproszczeniu oznaczało to, że nigdy nie istniało (i nie zaistnieje), jedno zjawisko samoobrony, z którym identyfikowaliby się wszyscy jej członkowie. Zgodnie z okolicznościami powstania, siły chłopskie były nie tylko zdecentralizowane i zróżnicowane strukturalnie, ale nierzadko toczyły je wewnętrzne – tak przedwojenne, jak i wtórne antagonizmy – przez co posiadały różne skale widoczności i kierunki działań. Drugi z wniosków dotyczył zaobserwowanego przeze mnie nierozumienia

⁶ Jest to skrócony opis metodologii badań; więcej w oryginalnej pracy doktorskiej (Pietraszczyk-Sękowska 2011).

oraz demonizowania fenomenu sił chłopskich w Peru (tak przez władze cywilne i wojskowe, jak i dużą część opinii publicznej). Dzięki uczestnictwu w wielostronnych spotkaniach na temat reparacji wojennych oraz rozmowach z wojskowymi i urzędnikami zaobserwowałam, że postawa tych ostatnich wobec *ronderos* była absolutyzująca, przez co odgórną retorykę na temat samoobrony wyraźnie zdominowały odniesienia do jej wojennej działalności, które nie pozwalały postrzegać jej w powojniu jako wyzwania przede wszystkim społeczno-politycznego. W ten sposób moje wnioski końcowe częściowo burzyły, a częściowo doprecyzowywały szeroką obserwację politologiczną dotyczącą źródeł powojennej dekompozycji sił chłopskich, wskazując jednocześnie, że elementy ich zewnętrznego wizerunku były wynikiem odgórnej manipulacji służącej usunięciu samoobrony z życia prowincji.

Po „zakończeniu” projektu poświęconego wioskowej samoobronie cierpiałam na niedosyt wiedzy na temat powojennej rzeczywistości w Andach. Moją ówczesną potrzebę pogłębienia „gęstości” interakcji z ich mieszkańcami (zob. Buliński, Kairski 2011: 313–319) prowokowały przede wszystkim odkryte na prowincji, ale niezgłębione różnice w percepcji wojny ze strony *andinos*, niezrozumiała dla mnie dynamika odradzania się życia społecznego na prowincji oraz... kompleks słabej nadal znajomości języka keczua. Stąd nie miałam wątpliwości, że powrót w teren będzie powrotem w Andy. Ponieważ dużą część moich dotychczasowych współpracowników stanowiły osoby dotknięte konfliktem i pod jego wpływem przesiedlone (*desplazados*), ale też bardzo często na skutek tych doświadczeń zaktywizowane politycznie lub społecznie, przygotowując nowy projekt chciałam w pierwszym rzędzie towarzyszyć badanym w drodze do/z domów. Niemal wszyscy oni osiadali jakąś formę własności w opuszczonych, na skutek terroru, wioskach, ale też kilka innych domów powstałych w złożonych procesach migracji (w tym głównie ucieczek, ale nie tylko). Podstawowa różnica między wcześniejszymi i bieżącymi realiami mojej pracy terenowej polegała jednak na tym, że w 2015 r. wyruszyłam w drogę nie tyle u boku *ronderos*, co przede wszystkim ich rodzin, wybierając przy tym destynacje, których poznanie było wcześniej niemożliwe ze względów bezpieczeństwa. Oba czynniki sprawiły, że nowy etap badań naznaczony był mnożącymi się problemami andyjskiego powojnia, które wydawały się nie mieć granic. Stąd zaobserwowane praktyki określiłam pojemnie jako **polityki powrotów**, próbując ująć w nich nieoczywistość zachowań migracyjnych *afectados*, znaczenie czynnika zbrojnego w ich readaptacji do życia na prowincji oraz roszczeniach wobec państwa, ale też mechanizmy świadczące o próbach oddolnego rozliczenia konfliktu. Paradoksalnie, zrealizowane w latach 2015–2016 pobyty badawcze, polegające w znacznej mierze na poszukiwaniu inspiracji do dalszych prac terenowych wśród migrantów powrotnych, okazały się w największym, jak dotąd, stopniu stacjonarne. Wymagały bowiem uważnej obserwacji ich sposobów bycia w świecie, prowadzonej poprzez „intensywne” uczestnictwo w codzienności i uzupełnianej o treści coraz bardziej

naturalnie toczących się między nami rozmów (zob. Buliński, Kairski 2011: 306–319). Te ostatnie – choć rzadko jeszcze polegały na odwróceniu ról, czyli zadawaniu pytań przez tubylców badaczowi – stawały się coraz bardziej symetryczne (partnerskie), dzięki czemu dawało się odczuć „uchodzenie powietrza” z mojej symbolicznej przewagi jako „intruzki” nad badanymi.

Czas ten spędziłam głównie na terenie nielegalnych zasiedleń dokonanych przez *afectados* pod Huantą i Ayacucho oraz wśród mieszkańców strefy Putis, położonej na styku andyjskiego wyżu i selwy, jedynie okazjonalnie wizytując inne, najczęściej odległe od siebie domy moich współpracowników (zob. Pietraszczyk-Sękowska 2020, 2021). W ten sposób, w wyniku konfrontacji z realiami powojnia, kreśliłam coraz bardziej złożony projekt, który ponownie wymagał krzyżowania perspektyw, terminologii i metod. Choć wydawało się, że w jego ramach zajmę się popularną zarówno we współczesnej politologii, jak i antropologii problematyką, czyli migracjami powrotnymi (zob. np. Nowicka, Firouzbakch 2008), jednocześnie było oczywiste, iż mój sposób postrzegania powrotów wymagał redukcji. Ta raz jeszcze okazała się radykalna i „podpowiedziana” przez Teren: tym razem podczas samotnej wizyty, w czerwcu 2016 r., na lokalnym cmentarzu postekshumacyjnym w strefie Putis. Pochowani tam zmarli – mimo że ich szczątki odnaleziono w ramach oficjalnych poszukiwań i poddano finansowanym przez państwo badaniom sądowym – pozostawali w większości anonimowi. I tak kilka godzin milczenia wśród zadbanych, ale jednocześnie nienazwanych mogił przywróciło moje pytania o status *andinos* we własnym państwie, tym razem w kontekście ich prawa do poszukiwania i pochowania zmarłych.

Odkrywając w literaturze niemal w tym samym czasie tzw. zwrot forensyczny (Anstett, Dreyfus 2015) podjęłam badania nad nowo poznanym elementem powojennych przemian. Interesujący mnie fenomen nazwałam polityką ekshumacyjną i zdefiniowałam jako „historyczno-polityczne, prawne i społeczno-kulturowe konteksty inicjowania oraz realizacji prac ekshumacyjnych”. W ramach hipotezy głównej założyłam, iż w przypadku peruwiańskim „prowadzona po wojnie polityka historyczna i rekonyliacyjna sprzyjała manipulowaniu pamięcią o ofiarach” i, tym samym, zasięgiem prac forensycznych (dość kategorycznie uznając, iż ofiary wojny były hierarchizowane w zależności od ich oprawcy, co w praktyce oznaczało m.in. nierówny dostęp *afectados* do zespołów ekshumacyjnych)⁷. Konceptualizacja problemu powstała na bazie perspektywy zorientowanej na ofiary, tj. z inspiracji prawnoczwóliczą narracją, którą w wielu regionach świata narzuciły podmioty zajmujące się tzw. rozliczeniem okresów przemocy (Huber, del Pino 2015; Rojas-Perez 2017). W świetle tego ujęcia, ludność cywilna pozostawała nadal na marginesie

7 Powyższe cytaty pochodzą z opisu zrealizowanego w 2019 r. projektu badawczego: Pietraszczyk-Sękowska, J. *Polityka ekshumacyjna. Kазus peruwiański*, grant NCN Miniatura 2 nr 2018/02/X/H55/00173.

polityki państwa, gdyż dominująca rola sił zbrojnych uniemożliwiała upodmiotowienie *afectados* i naprawę (w sensie prawnym, ekonomicznym i humanitarnym) krzywd poniesionych przez nich w konflikcie. Konfrontację tych założeń z realiami wojny domowej ułatwiło ponownie zainteresowanie mikropolityką. Wnioski uzyskane za pomocą perspektywy emicyjnej – uzupełnionej o rozmowy z forensykami – tym razem okazały się niekorzystne nie tyle dla wojska i *guerrilli*, co przede wszystkim *comuneros*. Pracując ponownie w Putis ustaliłam, iż lokalna masakra z czasów wojny była wynikiem bratobójczej rywalizacji między wspólnotami tej strefy: gdy w 1984 r. wojsko dokonało mordu na ponad stu cywilach, *ronderos* jednej ze społeczności byli odpowiedzialni zarówno za „naznaczenie” ofiar, jak i grabież (oraz odsprzedaż) zdobytych tą drogą łupów. Uzyskany przeze mnie opis wydarzeń rezonował z dobrze znanym kazusem Uchuraccay (zob. del Pino 2017), jak również pozwalał wnioskować, iż w czasie moich badań siły samoobrony pozostawały kluczowym aktorem utrudniającym postęp prac ekshumacyjnych, siejąc terror tak wobec świadków własnych zbrodni, jak i ekip badawczych⁸.

Poznany w Andach mechanizm terroru cywilnego pozwolił mi na sformułowanie dwóch ogólnych wniosków. Według pierwszego z nich, zbrojne konflikty wewnętrzne, w które zaangażowana jest ludność cywilna, warto badać jako przybyłą z zewnątrz, polityczną rywalizację o władzę w państwie, pod którą kryją się starsze i bardziej złożone mikrokonteksty międzyludzkiej wrogości. Na ich płaszczyźnie – jako swoistym podłożu – rozwija się konflikt w wymiarze krajowym, który jak palimpsest przenika, i przez to zaciera, lokalne uwarunkowania antagonizmów oraz przebiegu walk. Co więcej, ukrywaniu tego mechanizmu paradoksalnie sprzyja retoryka komisji prawdy, pod parasolem której uzbrojeni cywile są w stanie utrudniać poszukiwania i upamiętnienie własnych ofiar (zob. też Theidon 2006; del Pino 2017). Oba wnioski rzutują na metodologię badań nad konfliktami wewnętrznymi, implikując konieczność ich rozdrobnienia na wiele różnych wojen w wymiarze lokalnym, które wymagają analizy i porównania przede wszystkim w oparciu o studia przypadku.

W ten sposób na dalszym etapie prac, analizując przebieg wojen domowych na przykładzie ich tabuizowanych wątków w Peru i Kolumbii, zainteresowałam się **milczeniem**. Do celów operacyjnych badane zjawisko podzieliłam na politykę milczenia i strategię niepamięci. Z pytaniem, jakie dokładnie okoliczności decydują o ukrywaniu, a jakie o ujawnianiu mechanizmów terroru, zastała mnie pandemia COVID-19 i, wynikające z niej, nowe wyzwania dla pracy terenowej.

⁸ Na podstawie badań w strefie Putis oraz Huancie i Ayacucho w maju 2019 r.

Zakończenie, czyli... początek

Mimo iż pisząc projekt pt. *Rozmowy z milczeniem* zakładałam, że zacznę go od Peru, pandemiczne uwarunkowania sprawiły, iż w kwietniu 2022 r. zabrałam ten temat do Kolumbii⁹. Poszukując lokalnych miejsc pamięci – jako szczególnych przestrzeni narracji o terrorze – odkryłam, że ich strażniczkami są wyłącznie kobiety. Mimo iż mogłoby się wydawać, że jako ofiary najbardziej destrukcyjnych form przemocy decydują się na ich temat milczeć, w Kolumbii mają one bezsprzecznie największy udział w upublicznianiu wojennych tabu. Choć odbywa się to inaczej na poziomie lokalnym (gdzie upamiętnia się bliskich), a inaczej na krajowym (gdzie dominują metanarracje pamięciowe), między oboma wymiarami rozwija się współpraca, z której płynie spójny przekaz polityczny: żądanie pokoju za wszelką cenę, w tym również wielostronnego *perdonar*. Mimo iż byłam w kolumbijskim terenie po raz pierwszy, obdarował mnie najbardziej jak dotąd symetrycznymi, koleżeńskimi wręcz relacjami z rozmówcami (najczęściej rozmówczyniami). Zdecydowało o tym kilka czynników, niemniej najważniejszym były chyba globalne okoliczności w postaci wojny w Ukrainie i, związane z tym, zainteresowanie sytuacją w regionie mojego pochodzenia. Ponieważ rozmowy na ten temat często prowadziły w kierunku II wojny światowej (o której moja post-pamięć, dzięki Dziadkom, pozostaje żywa), tworzyła się między nami swoista, naznaczona wysoką emocjonalnością, wspólnota doświadczeń. Tak oto, prowadząc pilotaż w nowym terenie, współtworzyłam z badanymi obrazy ludzkich tragedii i rozwijałam relacje, w których pytania częściej zadawali Oni (zob. Buliński, Kairski 2011: 307).

W ten sposób „intensywna” antropologia zaistniała na terenach „intensywnej” (tj. dedykowanej wojnie) politologii. Dlatego finalną refleksję o kondycji badań na styku obu dyscyplin zacznę od przypomnienia dwóch, stosunkowo powszechnych dziś w Polsce obserwacji. Pierwszą podzielił się ponad dekadę temu Aleksander Posern-Zieliński, dostrzegając nasilenie zainteresowania prawa i politologii nowym polem badań, czyli tubylczością. Już wówczas uznał, iż to wszechobecność uwarunkowań politycznych we współczesnym świecie sprawia, że słabo korespondujące ze sobą dotąd dyscypliny znalazły się w procesach zbliżenia. Dzięki temu mamy do czynienia z „tendencją ku zacieśnieniu pól badawczych antropologii i nauk prawno-politologicznych, wynikającą także z odkrycia znacznej przydatności eksplikacyjnej antropologii” (Posern-Zieliński 2009: 124, 110–123). Druga część wypowiedzi odnosi się, jak zakładam, do tego aspektu antropologii, który współcześnie decyduje o jej szczególnym wkładzie w badania nad polityką, czyli spojrzenia na zachowania polityczne w sposób oddolny. W Polsce nurt ten reprezentuje od lat Anna Malewska-Szałygin, która – dzięki pracy wśród nowotarskich górali – przygląda się „wielkim tematom”

⁹ Mowa tu o granie badawczym WSMiP UŁ (I edycja): Pietraszczyk-Sękowska, J., *Rozmowy z milczeniem. Polityka (nie)pamięci o bratobójczych mechanizmach konfliktu wewnętrznego w Peru*, który na przełomie lat 2021/2022 rozbudowałam o kasus kolumbijski.

z perspektywy lokalnej, przekonując do uroku mikrokontekstu jako jedyne w swoim rodzaju narzędzia uszczegóławiającego obraz zjawisk politycznych (Malewska-Szałygin 2005: 362–364; podobnie wartość antropologii polityki odczytał Wojciech Dohnal, pisząc o „umiejętności łączenia perspektywy mikropolitycznej (...) z uogólniającą interpretacją teoretyczną” (Dohnal 2010: 22). Polskie ujęcia problemu warto uzupełnić o słowa Michaela Herzfelda, który – podkreślając niechęć polityków do dzielenia się informacjami („politycy mają naprawdę wiele do ukrycia”) – uznał, iż „ich dokonania staną się zrozumiałe jedynie w świetle dość bliskiej znajomości kontekstów społecznych” (Herzfeld 2004: 184; zob. też Marcus 1995: 95–97).

Moje przywiązanie do mikrokontekstu badań nad polityką wynika z przekonania, iż może stanowić on główną siłę krzyżującą spojrzenia obu dyscyplin. Jak wykazałam, moja droga do ujęć mikro była zawsze kręta, gdyż prowadziła od politologicznego spojrzenia makro. To drugie uznawałam dość długo za szkodliwe, ale – na tyle wyuczone na studiach i przejęte z literatury naukowej („myśli” tak przecież nie tylko politologia, ale też historia czy socjologia) – że wręcz niezbywalne. Po latach podobną perspektywę odwróconego stożka udało mi się jednak zrehabilitować, gdyż okazała się sprzyjać panoramicznemu oglądowi rzeczywistości. Stąd szerokie ujęcie problemu pozostaje moim punktem wyjścia, choć ostatecznie zawsze radykalnie je redukuję. Niemniej, dzięki niemu udaje się bardziej świadomie zapożyczać (a nie wyabstrahowywać) z całości interesujący nas element, bez fragmentaryzowania przy tym świata (tudzież zaburzania jego proporcji).

Korzyść z podobnego krzyżowania obu dyscyplin wiąże się również z faktem, iż – w sensie wręcz konstytutywnym – pozostają one uwrażliwione na dostrzeganie w świecie różnych zjawisk. Antropologia jest drobiazgowa w przyglądaniu się codzienności, ale – kierując wzrok na wymiar lokalny – potrafi przeoczyć rządzące nią mechanizmy polityczne. Politologia skuteczniej tropi odłamki polityki w pozornie niepolitycznym kontekście, lecz ma przy tym tendencję do terminologicznych uogólnień i sztywnych kategoryzacji. Dopiero korzystając ze spojrzenia antropologicznego łatwiej dostrzega ludzkie (a nie np. systemowe) oblicze zjawisk politycznych (tj. ich niejednorodność i sytuacyjność).

Zapożyczanie naukowych spojrzeń stanowi jednak duży wysiłek poznawczy, gdyż działają one na zasadzie fundamentów myślowych. Interioryzują się poprzez studia i pracę w danym środowisku akademickim, w którym funkcjonujemy przecież „intensywnie”, sami zresztą reprodukując przyjęte normy oglądu świata. Wyjście poza te horyzonty jest trudne i daje wrażenie nienaturalności, jak każde inne przebywanie poza tzw. strefą komfortu. W efekcie owe zapożyczenia często odbywają się „na dystans”.

Jednym z przykładów takiej sytuacji jest fakt, iż z perspektywy nauk politycznych rozmówcy w terenie nadal pozostają bardziej przedmiotami niż podmiotami kontaktu. Innymi słowy, istnieje ograniczona gotowość dyscypliny do dekolonizacji nauki poprzez równouprawnienie badaczy i badanych oraz budowanie dialogicznych

kontekstów ich spotkań (zob. Buliński, Kairski 2011; Hastrup 2008: 60–61; Bloch 2011: 214–219). Tymczasem, jest to kluczowe w pracy terenowej nad polityką, szczególnie przecież konfliktogennej. W mojej opinii nie ma bowiem większego znaczenia, czy w terenie interesuje nas mechanizm wioskowej samorządności, czy mechanizm zbrodni. W obu przypadkach relacje między stronami wypadają niekorzystnie dla badacza, bo to badany ma więcej wiedzy i władzy (którymi zdecydowanie nie musi się dzielić). Sytuację komplikuje dodatkowo problem wyłożony przez M. Herzfelda, iż „polityczny” rozmówca ma często sporo do ukrycia. W podobnych okolicznościach badacz jest więc intruzem, który poszukuje wiedzy niewygodnej, kamuflowanej, ale też często niebezpiecznej dla badanych. W efekcie może być oszukiwany, unikany i poddawany szkodzącym jego wizerunkowi manipulacjom. Dlatego przyglądanie się polityce w terenie w sposób szczególny grozi uwikłaniem w lokalne układy sił, w których – tak z wojną, jak i bez niej – obowiązuje zasada „jesteś z nami lub przeciwko nam”. Zachowanie neutralności, jeśli w ogóle możliwe, oznacza ciągłe negocjowanie zasad bycia badaczem, ale też warunków bezpieczeństwa obu stron. Tym bardziej niezbędny jest głęboki wgląd w położenie badanych oraz oparta na jasnych regułach współpraca z nimi¹⁰.

Wydaje się, iż z punktu widzenia politologii jeszcze większe wyzwanie stanowi stosowanie w tekście naukowym narracji pierwszoosobowej (uważanej przecież w antropologii za jedną z miar przejrzystości źródeł). Jest to o tyle paradoksalne, iż tzw. antropologizacja nauk polega przede wszystkim na zapożyczaniu przez nie etnograficznych metod pracy terenowej (zob. Buliński 2009). Niemniej, w przypadku „ujawnienia się w tekście” warto mieć na uwadze, iż recenzent-politolog może uznać podobny zabieg za typowy dla reportażu i/lub dyskwalifikujący artykuł jako tekst naukowy. Jako badaczka, której codzienność w terenie to głównie wypadkowa jednostkowych mikrouwarunkowań, podobne niezrozumienie wagi naszej podmiotowości i autorefleksji przyjmuję z trudem. Pozostaje jednak wierzyć, iż dotychczasowy brak zwrotu refleksyjnego stopniowo rekompensuje politologii widoczny dziś... zwrot antropologiczny¹¹.

Na koniec przypomnę słowa A. Malewskiej-Szałygin, która już w 2005 r. pisała o pożytkach z pojawienia się antropologii polityki jako subdyscypliny „pozwalającej odnaleźć badaczy zainteresowanych podobnymi problemami” (Malewska-Szałygin

10 Jednym z rozwiązań ułatwiających partnerstwo z badanymi wydaje się podjęcie tematu, który oczekuje dopiero „odkrycia w terenie” i upowszechnienia. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku projektu dotyczącego peruwiańskiej samoobrony, której członkowie – podziеляjąc zawód polityką państwa – godzili się na wtajemniczenie mnie w genezę i aktywność sił chłopskich, nawet za cenę ukazania ich w nie najlepszym świetle (o czym regularnie rozmawialiśmy). Niemniej, mimo iż uzyskałam pewien dostęp do wewnętrznego świata *ronderos*, nadal oznaczało to nieustanne potwierdzanie statusu badaczki (jako nie-rzeczniczki samoobrony).

11 Za – dające nadzieję – rozmowy o tym procesie dziękuję dr. Michałowi Pierzgałskiemu i dr. Krysztianowi Darmachowi.

2005: 363). Bez wątpliwości stanowisko to podzielam. Przyglądając się w Polsce wynikom zbliżeń między dyscyplinami – również własnym – nadal nie mam jednak pewności, jaki rządzi nimi mechanizm. Czy, parafrazując słowa A. Posern-Zielińskiego, tworzymy w ten sposób krąg antropologizujących politologów i politologizujących antropologów (Posern-Zieliński 2009: 122; zob. też Buliński 2009), czy też powołując nowe subdyscypliny powołujemy przestrzenie twórczych spotkań różnych perspektyw, czyli ich przecinania się „w poprzek” i łączenia dóbr. Jak wskazałam, to drugie jest złożonym procesem i wymaga pokonywania dość trwałych horyzontów. Sama jestem zaledwie we fragmencie tej drogi.

Bibliografia

- Anstett, E., Dreyfus, J.M. (2015). *Human remains and identification. Mass violence, genocide, and the "forensic turn"*. Manchester: Manchester University Press.
- Bloch, N. (2011). Teren a władza, czyli kto tu rządzi? Moje doświadczenia w badaniach uchodźców tybetańskich. W: T. Buliński, M. Kairski (red.), *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej* (s. 209–236). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Buliński, T. (2009). Czym jest antropologizacja nauk? W: A. Pomieciński, S. Sikora (red.), *Zanikające granice. Antropologizacja nauki i jej dyskursów* (s. 263–277). Poznań: Biblioteka Telgte.
- Buliński, T., Kairski, M. (2011). Wiedza terenowa w antropologii. W poszukiwaniu nowego wymiaru badań terenowych. W: T. Buliński, M. Kairski (red.), *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej* (s. 291–333). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Coronel, J. (1996). *Violencia política y respuestas campesinas en Huanta*. In: C. I. Degregori (ed.), *Las rondas campesinas y la derrota de Sendero Luminoso* (p. 29–116). Lima: Instituto de Estudios Peruanos.
- Dohnal, W. (2010). Antropologia polityczna – w poszukiwaniu tożsamości dyscypliny. W: M. Drozd-Piaśsecka, A. Posern-Zieliński (red.), *Antropologia polityki i polityka w antropologii* (s. 7–24). Warszawa: Komitet Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk.
- Dybel, P., Wróbel, Sz. (2008). *Granice polityczności. Od polityki emancypacyjnej do polityki życia*. Warszawa: Aletheia.
- Gruszczak, A. (1997). Współczesne oblicza latynoamerykańskiej *guerrilli*, *Ameryka Łacińska*, 16, 6–10.
- Hastrup, K. (2008). *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Herzfeld, F. (2004). *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie* (przetł. Maria M. Piechaczek), Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Huber, L., del Pino, P. (2015). *Políticas en justicia transicional. Miradas comparativas sobre el legado de la CVR*. Lima: Instituto de Estudios Peruanos.
- Kaniowska, K. (2010). Etyczne problemy badań antropologicznych. W: K. Kaniowska, N. Modnicka (red.), *Etyczne problemy badań* (s. 19–31). Wrocław–Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

- Kość-Ryżko, K. (2013). Etnolog w labiryncie znaczeń kulturowych. Psychologiczne wyzwania badań terenowych. W: I. Kuźma (red.), *Tematy trudne. Sytuacja badawcza* (s. 15–47). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kubiacyk, F. (2013). *Nowoczesność, kolonialność i tożsamość: perspektywa latynoamerykańska*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Kuźma, I. (2015). *Domy bezdomnych. Badania sytuacji kryzysowych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Lewellen, T. (2010). *Antropologia polityczna. Wprowadzenie* (przeł. A. Dąbrowska, T. Sieczkowski). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Malewska-Szałygin, A. (2005). Antropologia polityczna – subdyscyplina antropologii czy perspektywa refleksji antropologicznej? W: J. S. Wasilewski, A. Zadrożyńska (red.), *Horyzonty antropologii kultury* (s. 355–366). Warszawa: Wydawnictwo DiG.
- Marcus, G. (1995). Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography. *Annual Review of Anthropology*, 24, 95–117.
- Nowicka, E., Firouzbakch, H. (2008). *Homecoming. An Anthropology of Return Migrations*. Kraków: Nomos.
- Pietraszczyk, J. (2008). Peruwiańskie Komitety Samoobrony – w poszukiwaniu nowej roli społecznej. W: M. Kania, A. Kaganiec-Kamieńska (red.), *Doświadczenie demokracji w Ameryce Łacińskiej* (s. 75–88). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Pietraszczyk-Sękowska, J. (2011). *Peruviańskie siły samoobrony chłopskiej. Od konfliktu zbrojnego do transformacji pokojowej* (praca doktorska pod kierunkiem prof. M. Śniadeckiej-Kotarskiej, Instytut Antropologii i Etnologii UAM, Poznań).
- Pietraszczyk-Sękowska, J. (2015). *Tradycje oporu w Andach. Mobilizacje indiańskochłopskie w Peru od XVI do XX wieku*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Pietraszczyk-Sękowska, J. (2020). Towards Homes and Graves. About the Returns, Desaparecidos and Exhumation Challenges in Peru at the End of the Twentieth Century. *International Studies. Interdisciplinary Political and Cultural Journal*, 25, 49–74. DOI: 10.18778/1641-4233.25.04 (2020-06-30).
- Pietraszczyk-Sękowska, J. (2021). Samoobrona i *retornantes*. Następstwa powojennych migracji powrotnych w Andy na przykładzie nielegalnych zasiedleń terenów podmiejskich Ayacucho. W: A. Kisztełińska-Węgrzyńska (red.), *Koszty współczesnych kryzysów* (s. 191–219). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- del Pino, P. (1996). Tiempos de guerra y de dioses: ronderos, evangélicos y senderistas en el valle del río Apurímac. In: C. I. Degregori (ed.), *Las rondas campesinas y la derrota de Sendero Luminoso* (p. 117–188). Lima: Instituto de Estudios Peruanos.
- del Pino, P. (2017). *En nombre del gobierno. El Perú y Uchuraccay: un siglo de política campesina*. Juliaca: Universidad Nacional de Juliaca.
- Posern-Zieliński, A. (2009). Wspólne obszary refleksji: społeczno-kulturowej antropologii, nauk politycznych i nauk prawnych. W: A. Pomieciński, S. Sikora (red.), *Zanikające granice. Antropologizacja nauki i jej dyskursów* (s. 102–132). Poznań: Biblioteka Telgte.
- Rojas-Perez, I. (2017). *Mourning Remains. State Atrocity, Exhumations, and Governing the Disappeared in Peru's Postwar Andes*. Stanford: University Press.
- Sluka, J. (2012). Fieldwork Relations and Rapport. Introduction. In: A. C. Robben, J. A. Sluka (eds.), *Ethnographic Fieldwork: An Anthropological Reader* (p. 137–142). Oxford: John Wiley & Sons.

- Starn, O. (1991). *“Con los llanques todo barro”: Reflexiones sobre rondas campesinas, protesta rural y nuevos movimientos sociales*. Lima: Instituto de Estudios Peruanos.
- Swartz, M.J., Turner, V., Tuden, A. (2009). *Political Anthropology*. New Brunswick: Transaction Publishers.
- Śniadecka-Kotarska, M. (1997). *Guerrilla andyjska a narkohandel, Ameryka Łacińska*, 16, 11–19.
- Theidon, K. (2006). Justice in Transition. The Micropolitics of Reconciliation in Post–War Peru. *Journal of Conflict Resolution*, 50, 433–457.
- Wolf, E. (2009). *Europa i ludy bez historii* (przeł. W. Usakiewicz). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Wosińska, M. (2010). Przypadek „złotego zęba”. Etnologiczne metody badawcze w przestrzeni traumy i konfliktu. *Łódzkie Studia Etnograficzne*, 49, 139–164.
- Zaliński, A. (2020). O czym pamiętać, pytając o rzeczy trudne? Refleksja metodologiczna nad badaniami zagadnień wrażliwych. *Politeja*, 65, 307–322. DOI: <https://doi.org/10.12797/Politeja.17.2020.65.21>.

Streszczenie

Artykuł jest próbą zmierzenia się z wybranymi wyzwaniami towarzyszącymi pracy badawczej na styku antropologii i nauk politycznych. Zaprezentowane refleksje powstały na podstawie doświadczeń z badań terenowych prowadzonych w latach 2005–2019 w Andach Peruwiańskich i, od 2022 roku, w Kolumbii. Zasadniczą część tekstu stanowi przegląd ewolucji moich wyobrażeń na temat podejmowanych problemów badawczych przed i po ich skonfrontowaniu z wiedzą terenową, czyli usytuowaniu w kontekstach życia z badanymi. W zakończeniu podejmuję próbę odpowiedzi na pytanie, na czym może polegać i do czego prowadzić poszukiwanie porozumienia między reprezentowanymi w tekście dyscyplinami.

Słowa kluczowe: antropologia polityki, nauki polityczne, teren, powojnie, ludność andyjska, (nie) pamięć, Peru, Kolumbia

Summary

The paper attempts to address certain challenges accompanying research work at the meeting point of anthropology and political science. The presented reflections are based on experience gained during fieldwork conducted in 2005–2019 in the Peruvian Andes and, starting from 2022 year, in Colombia. The main body of the paper presents evolution of my perceptions about undertaken research problems before and after confronting them with field knowledge, i.e. with contexts arising from coexistence with the researched communities. In the conclusion, I attempt to answer the question of what the search for understanding between the disciplines represented in the paper can consist of and lead to.

Keywords: anthropology of politics, political science, field, post-war period, Andean population, (non-)memory, Peru, Colombia

Translated by Author